

Katowice, 22 listopada 2020 r.

## Niedziela Wieczności - Niedziela Zmarłych

<sup>1</sup>.I zobaczyłem nowe niebo i nową ziemię. Pierwsze niebo bowiem i pierwsza ziemia przeminęły, i nie ma już morza. <sup>2</sup>.I zobaczyłem miasto święte, Nowe Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga, przygotowane jak panna młoda, przystrojona dla swojego męża. <sup>3</sup>.I usłyszałem donośny głos od tronu, jak mówił: Oto miejsce przebywania Boga z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. Oni będą Jego ludem, a On, ich Bóg, będzie Bogiem z nimi. <sup>4</sup>.I otrze wszelką łzę z ich oczu, i śmierci już nie będzie ani żałoby, ani krzyku, ani bólu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły.

<sup>5</sup>.A Ten, który siedzi na tronie, powiedział: Oto wszystko czynię nowe. I mówi: Zapisz to, bo te słowa są wiarygodne i prawdziwe. <sup>6</sup>.I powiedział do mnie: Stało się. Ja jestem Alfa i Omega, Początek i Koniec. Ja temu, który pragnie, dam pić darmo ze źródła wody życia. <sup>7</sup>.Zwycięzca to odziedziczy i będę dla niego Bogiem, a on będzie Moim synem.

*Obj 21,1-7*

Pieśni: 912, intr. 82, 273, 100, 914, 910.

Kończy się bardzo dziwny rok kościelny. Gdy coś się kończy warto przez chwilę spojrzeć wstecz i zrobić pewne podsumowanie. Jaki to był rok dla kościoła i dla każdego z nas? Najkrótsza odpowiedź: dziwny, nietypowy, nieprzewidywalny. Rzeczywiście. W mojej 35 letniej służbie – a właśnie dzisiaj w Niedzielę Wieczności – mija 35 rocznica mojej ordynacji to znaczy powołania na księdza i posłania do służby – w ciągu tych 35 lat, takiego roku kościelnego nie przeżyłem. Dla kościoła był to trudny rok. Dla kościoła, jako instytucji i dla kościoła jako wspólnoty wiernych.

Jeszcze się nie zdarzyło, żeby ludzie nie przychodzili do kościoła dlatego, że zubożeli, obrazili się na kościół, lecz dlatego, że kościoły były zamknięte, liczba miejsc ograniczona.

To samo dotyczy spotkań parafialnych, nawet pogrzebów.

Dzisiaj w Niedzielę Wieczności tradycyjnie wspominamy tych, którzy odeszli do Pana w minionym roku kościelnym. Ponieważ z powodu państwowych ograniczeń, zwłaszcza wiosną, nie wszystkich mogliśmy pożegnać tak, jak byśmy chcieli, zaplanowaliśmy, że dzisiaj odbędzie się takie dostojne nabożeństwo żałobne. Ponieważ wśród zmarłych byli chórzysci, miał śpiewać chór parafialny, miały licznie uczestniczyć rodziny zmarłych.

Niestety, z powodu dalszego zagrożenia epidemicznego, spotykamy się w małym gronie. Jednak mimo to, chcemy dzisiaj wymienić tych, którzy odeszli. Uczynimy to za chwilę, zapalając światło na drzewie życia.

Ważnym elementem odchodzenia i wspominania jest światło. Mam przed sobą zapaloną świecę. W naszych czasach świeca służy głównie do celów dekoracyjnych. Jednak wartość świecy jest inna. Zapalona świeca daje światło, rozświetla mroki, przez co daje poczucie bezpieczeństwa. Przyjemniej i bezpieczniej czujemy się w jasnym pomieszczeniu niż ciemnym. Blask świecy daje też ciepło. Możemy się zbliżyć do płomienia świecy i ogrzać zziębnięte ręce. A może też rozgrzać nasze zimne serca.

Im dłużej świeca płonie, im więcej daje ciepła i światła, tym staje się coraz mniejsza, po prostu się spala, ubywa jej, aż w końcu przestanie świecić.

Tak jest z naszym życiem. Jest taką zapaloną świecą. Naszym życiem powinniśmy nieść światłość, ciepło, pokój, bezpieczeństwo. To należy do naszego chrześcijańskiego powołania. I nie możemy patrzeć, że to nas kosztuje, że dając coś z siebie, samego siebie, umniejszamy się.

Kiedy dzisiaj wspominamy naszych zgasłych, których świeca życia się wypaliła, wspomnijmy ile ciepła, światła, pokoju, radości nam dali. I kiedy będziemy wymieniał ich imiona i zapalać światło na drzewie życia, to nie po to, żeby im oświetlić drogę do nieba. Nie po to, żeby zrobić dla nich dobry uczynek.

Każda zapalona mini świeca niech wzniesi w naszych sercach wdzięczność do Boga za wszystko, co przez ich zapalone życie otrzymaliśmy.

Zapalanie dzisiaj światła na drzewie życia ma jeszcze inne symboliczne znaczenia. Ma nam przypominać o tym, co od zgasłych otrzymaliśmy, co nam przekazali, zwłaszcza jeśli chodzi o wartości duchowe. I mamy pamiętać, że w nas ma płonąć światło Boże, światło miłości i pokoju. Bo nadejdzie taki dzień, kiedy, tego nikt z nas nie wie, w którym świeca naszego życia zgaśnie. Wypali się. Nie mówmy, muszę się oszczędzać, bo jeszcze całe życie przede mną.

Czy zapalona świeca świeci raz jaśniej, mocniej, daje różne ciepło. Nie. Zapalona świeca zawsze daje jednakowe światło i ciepło. I tak ma być w naszym życiu. Płonmy, świećmy, grzejmy, póki czas mamy. Może jutro płomień naszego życia zostanie zdmuchnięty.

Co nastanie? Ciemność? Chłód? Nicość?

Bogu dzięki, że jako ludzie wiary możemy spojrzeć na rozświetlone drzewo życia.

I tu dochodzimy do kolejnego znaczenia zapalanego dzisiaj światła. Gaśnie doczesne życie, jednak dla tych, w których płonęło światło wiary, Bóg przez Chrystusa zapala światło wiekuistego życia. Chrystus, światłość świata, Ukrzyżowany i Zmartwychwstały wnosi nowe światło, nowe życie.

Patrzając na świecące drzewo życia, oczyma wiary możemy oglądać nowe niebo i nową ziemię. Możemy z ufnością powierzać naszych bliskich Bogu, a kiedyś i samych siebie.

Bo czego, oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy mu wierzą.

Ap. Jan wymienia czego nie będzie w nowym, Bożym świecie: śmierci, łez, smutku, krzyku, mozołu. Możemy sobie wyobrazić taki świat, taką rzeczywistość?

I najważniejsze: sam Bóg będzie mieszkał z ludźmi, ze swoim ludem. Nastąpi powrót do rajskiej rzeczywistości sprzed upadku w grzech. Bliskość Boga, życie wieczne w Bożej bliskości, jasności, Bożym cieple i pokoju.

Nie do wiary. Nie do pojęcia. A jednak. Zwycięzca odziedziczy to wszystko. Bądźmy zwycięzcami. A zwycięstwo, które zwycięża to, co w tym świecie i na tym świecie, to wiara nasza. Takiej wiary nam wszystkim życzę. Amen.

*bp Marian Niemiec*